

Kazimierz DADAK

GLOBALIZACJA A NAUCZANIE SPOŁECZNE KOŚCIOŁA

Globalizacja jako taka nie jest ani zła, ani dobra. Może ona przynieść dużo dobrego, ale może również zakończyć się „katastrofą społeczną o niestychanych rozmiarach”. W ostatecznym rozrachunku, zdaniem Papieża, rozwiązanie tego dylematu zależy będzie od tego, czy proces ten będzie służyć osobie ludzkiej, ludzkiej solidarności i dobru ogólnemu, czy też nie. W duchu Magisterium Kościoła Ojciec Święty apeluje o „globalizację solidarności”.

DWIE FAZY GLOBALIZACJI

Proces globalizacji, dla jednych błogosławieństwo, dla innych przekleństwo, niewątpliwie osiągnął punkt krytyczny, o czym świadczą następujące wypowiedzi prezesa Banku Światowego J. D. Wolfensohna i dyrektora wykonawczego Międzynarodowego Funduszu Walutowego H. Köhlera:

„Kraje uprzemysłowione wydają rocznie ponad trzysta miliardów dolarów na subsydia dla rolnictwa. Jest to mniej więcej tyle samo, ile wynosi całkowity dochód narodowy brutto subsaharyjskiej Afryki. Niemniej nawet dziś cła importowe na mięso, owoce i warzywa – czołowe produkty eksportowe krajów rozwijających się – mogą przekraczać sto procent w krajach rozwiniętych. Umarzanie długu bez jednoczesnego zwiększenia dostępu do rynków zbytu jest mydleniem oczu”¹;

„Stany Zjednoczone, Japonia i Unia Europejska są pozbawione sumienia, skoro wydają setki miliardów dolarów na utrzymywanie marginalnej działalności [gospodarczej – K. D.], przynoszącej korzyści ich nielicznym obywatelom, gdy jednocześnie powoduje to ruinę rolnictwa, tak istotnego dla rozwoju biednych krajów i dla utrzymania w nich pokoju. [...]

Gotowość do otwarcia swoich rynków i do stopniowego zniesienia przeszkadzających w wolnym handlu subsydiów w dziedzinach, w których kraje rozwijające się posiadają względną przewagę [koszty komparatywne – K. D.], na przykład w rolnictwie, przetwórstwie rolnym, przemysłach tekstylnym i odzieżowym, w przemyśle lekkim, stanowi prawdziwy test wiarygodności bogatych państw w zwalczaniu nędzy [w krajach ubogich – K. D.]”².

¹ J. D. W o l f e n s o h n, *The Challenges of Globalization. The Role of the World Bank*, Address to the Bundestag, Berlin, 2 IV 2001 (<http://www.worldbank.org>). Tłum. fragmentu – K. D.

² H. K ö h l e r, *Introductory Remarks*, International Conference on Poverty Reduction Strategies, Washington D. C., 14 I 2002 (<http://www.imf.org>). Tłum. fragmentu – K. D.

Dla historyków systemów gospodarczych obecna sytuacja nie jest jednak zupełną niespodzianką. Jak wykazują prace wielu badaczy, między innymi N. Craftsa oraz R. Baldwina i P. Martina³, w chwili obecnej gospodarka światowa osiągnęła stan współzależności i związanych z nią napięć podobny do tego, który miał miejsce tuż przed pierwszą wojną światową. Wstrząs polityczny i ekonomiczny wywołany tym konfliktem i wielki kryzys ekonomiczny, który po nim nastąpił, doprowadziły do wielkiego regresu w zakresie międzynarodowych obrotów towarowych i przepływu kapitału. Dopiero z początkiem lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia doszło do ponownego szybkiego wzrostu integracji gospodarczej.

Pierwszy etap globalizacji, umownie przyjęty na okres 1870-1913, był możliwy dzięki ustanowieniu bardzo stabilnego światowego systemu walutowego, opartego na pełnej wymienialności wszystkich ważniejszych walut krajowych na złoto, z funtem brytyjskim jako czołową walutą rezerwową, a także dzięki ogromnej obniżce kosztów transportu, powstaniu sprawnych instytucji finansowych (w zakresie bankowości i ubezpieczeń) oraz dzięki obniżeniu stawek celnych, szczególnie w Wielkiej Brytanii, największej ówczesnej potęgze gospodarczej. Po pierwszej wojnie światowej załamał się system walutowy (została zawieszona wymienialność funta na złoto), a niedługo potem, w roku 1929, nastąpił krach finansowy. Do załamania się pierwszego etapu globalizacji przyczyniły się ostatecznie Stany Zjednoczone, radykalnie podwyższając cła w roku 1930. Drugi etap globalizacji rozpoczął się w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku w podobnie sprzyjających okolicznościach, do których zaliczyć można stabilność światowego systemu walutowego i obniżkę ceł w wyniku tak zwanej Rundy Kennedy'ego.

Jest jednak rzeczą wielce interesującą, że obie fazy globalizacji doprowadziły do podobnych skutków: wspaniałemu rozkwitowi gospodarczemu w większości krajów rozwiniętych i imponującemu wzrostowi ekonomicznemu w niektórych krajach zapóźnionych w rozwoju towarzyszyła stagnacja, jeśli nie regres na pozostałym obszarze świata. W czasie pierwszej fazy procesów globalizacyjnych ogromny skok dokonał się na obszarze Ameryki Północnej, Europy Zachodniej i Argentyny oraz w Australii, Azja zaś, szczególnie subkontynent indyjski i Chiny, zanotowały regres, i to w wartościach bezwzględnych. W drugim okresie globalizacji niebywałego postępu dokonało wiele państw Dalekiego Wschodu (ostatnio także Chiny), podczas gdy znaczne obszary Czarnej Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej albo nie uczyniły żadnego postępu w doganianiu czołówki, albo zgoła cofnęły się w rozwoju. W chwili obecnej połowa

³ Zob. N. Crafts, *Globalization and Growth in the Twentieth Century*, „Working Paper of the IMF” nr 44, Washington D. C. 2000; R. Baldwin, P. Martin, *Two Waves of Globalization: Superficial Similarities, Fundamental Differences*, w: *Globalization and Labor*, red. H. Siebert, Tübingen 1999, s. 3-58.

ludzkości zadowala się dochodem wysokości co najwyżej dwóch dolarów na dzień, jedna piąta zaś musi utrzymać się za dolara lub za jeszcze mniejszą sumę.

W Raporcie Banku Światowego czytamy, że w roku 1960 dochód narodowy brutto na jednego mieszkańca był w dwudziestu najbardziej zaawansowanych gospodarczo krajach osiemnastokrotnie większy niż dochód narodowy brutto per capita w dwudziestu najuboższych krajach świata, natomiast w roku 1995 stosunek ten wyniósł już 38⁴. Szczególnie katastrofalne rezultaty zanotowano na kontynencie afrykańskim. P. Collier i J. W. Gunning stwierdzają, że w latach osiemdziesiątych w Afryce dochód narodowy brutto spadał średnio w rocznym tempie 1,3%, w okresie 1990-1994 zaś skala tego zjawiska wzrosła do 1,8%⁵. Reasumując, należy podkreślić, że konflikt „Północ-Południe” jest obecnie równie silny, jak w roku 1913, tyle że na początku dwudziestego wieku był on tłumiony poprzez istnienie systemu kolonialnego.

Dziś, podobnie jak wówczas, zwiększyło się rozwarstwienie ekonomiczne w niektórych krajach. W ciągu ostatnich dziesięcioleci proces ten miał szczególnie silny przebieg w krajach anglosaskich. W. R. Cline⁶ wykazał, że pomiędzy rokiem 1970 a 1992 w Stanach Zjednoczonych stosunek dochodu pięciu procent najbogatszych rodzin do dochodu najuboższych czterdziestu procent gospodarstw wzrósł z 7:1 do 9,5:1. Proces ten miał szczególnie ostry przebieg w okresie 1980-1992, gdy średni realny dochód najuboższych czterdziestu procent spadł o 2,8%. Tak więc napięcia społeczne powodowane procesem globalizacji doprowadziły do znacznych tarć na tle ekonomicznym zarówno na arenie międzynarodowej, jak i wewnątrz niektórych krajów.

Zjawiska te doprowadziły do ostrej kontestacji całego procesu, co można było zaobserwować między innymi na ulicach w Seattle i w Genewie. Zjawiskiem godnym najwyższej uwagi jest to, że Kościół katolicki, już od dawna sygnalizował możliwość takiego rozwoju sytuacji i proponował rozwiązania mające na celu uniknięcie ujemnych skutków globalizacji. Zanim jednak zajmiemy się szczegółowo stanowiskiem Kościoła w tej sprawie, prześledźmy, jak doszło do obecnej sytuacji i co na ten temat ma do powiedzenia teoria ekonomii.

KOSZTY I POŻYTKI Z GLOBALIZACJI. TEORIA A PRAKTYKA

Dla wielu obserwatorów powstanie konfliktów na tle wymiany międzynarodowej jest zaskoczeniem, ponieważ teoria ekonomii głosi, że handel międzynarodowy przynosi korzyści wszystkim jego uczestnikom. Podobnie swobodny

⁴ Zob. World Bank, *World Development Report 2000/2001 – Attacking Poverty*, Washington D. C. 2000.

⁵ Por. P. Collier, J. W. Gunning, *Explaining Africa's Economic Performance*, „Journal of Economic Literature” 37(1999) nr 1, s. 67-111.

⁶ Zob. W. R. Cline, *Trade and Income Distribution*, Washington D. C. 1997.

międzynarodowy przepływ kapitału (inwestycje portfelowe) winien prowadzić do wyrównania tempa wzrostu ekonomicznego, ponieważ fundusze powinny płynąć tam, gdzie oczekiwana jest najwyższa stopa zysku. Najwyższe dochody z kapitału powinny występować w krajach zacofanych, ponieważ tam najbardziej odczuwany jest jego brak, co w rezultacie powinno prowadzić do wysokiej rentowności inwestycji portfelowych. Rzeczywistość jednak nie potwierdza tej hipotezy, pieniądze są częściej lokowane w krajach wysoko uprzemysłowionych, teoretycznie mających ich bardzo dużo (USA na przykład absorbują około dwóch trzecich światowych oszczędności), niż w krajach cierpiących na niedobór pieniądza. Międzynarodowe inwestycje w kapitał fizyczny (np. fabryki) również winny być lokowane w krajach słabiej rozwiniętych, ze względu na taniość siły roboczej połączoną z obfitością surowców naturalnych. Tym niemniej ponad osiemdziesiąt procent tego typu inwestycji dokonywanych jest w krajach bogatych, albowiem tania siła robocza stanowi zaledwie jeden z wielu czynników determinujących decyzje o inwestycjach zagranicznych.

Ogólnie można powiedzieć, że rozbieżność między teorią a rzeczywistością wynika stąd, że teorie ekonomiczne są wypracowywane przy licznych założeniach, jednym z nich zaś jest istnienie wysokiego stopnia konkurencji. Zaprezentowane na wstępie wypowiedzi J. D. Wolfensohna i H. Köhlera dobitnie dowodzą, iż rzeczywistość dość istotnie odbiega od teorii. Kolejnym niezbędnym warunkiem możliwości praktycznego zastosowania teorii ekonomicznych jest całkowita racjonalność podmiotów gospodarczych. Chociaż warunek ten jest na ogół spełniany, zdarzają się jednak takie zjawiska, jak na przykład panika na rynkach finansowych. Nagły odpływ kapitału finansowego może doprowadzić do niesłychanych szkód gospodarczych, czego najlepszym przykładem był kryzys azjatycki, który miał miejsce w latach 1997-1998.

Gdyby nawet założenia teoretyczne były spełniane w praktyce, to należy pamiętać o tym, że ekonomia jest nauką zajmującą się wartościami przeciętnymi. Innymi słowy, chociaż przeciętny uczestnik wymiany handlowej zyskuje, nie wyklucza to jednak faktu, iż niektórzy mogą ponosić straty. Jeśli na przykład kraj „A” jest bardziej wydajny w produkcji dobra „X”, a kraj „B” w wytwarzaniu produktu „Y”, to – zgodnie z teorią – oba kraje odniosą korzyści, jeśli wyspecjalizują się w wytwarzaniu towaru, w produkcji którego są bardziej wydajne, i będą go sprzedawać drugiej stronie. Tyle że w przypadku specjalizacji firmy produkujące „Y” w kraju „A” czeka bankructwo lub radykalny spadek dochodowości. Producenci ci mają zatem podstawy do tego, by stawiać wszelkie możliwe przeszkody na drodze wolnej konkurencji i wolnego handlu międzynarodowego.

Teoria Stolpera i Samuelsona głosi, że w wyniku wymiany międzynarodowej spadną dochody tego czynnika produkcji (kapitału lub pracy), który w danym państwie występuje stosunkowo rzadko. W krajach uprzemysłowionych takim czynnikiem produkcji jest praca, szczególnie niewykwalifikowana robo-

cizna, a w krajach rozwijających się jest nim kapitał. Jeśli teoria ta – wypracowana przy dość rygorystycznych założeniach – jest prawdziwa, to jej konsekwencje są zgoła horrendalne dla ludzi ubogich w krajach wysoko rozwiniętych. Szacuje się, że poziom płacy dla osób niewykwalifikowanych, który zapewniłby równowagę światową w tym zakresie (liczony w cenach stałych z roku 1985), wynosi dwa dolary na godzinę, podczas gdy w USA średnia stawka na godzinę wynosi aż dziewięć dolarów. Gdyby doszło do wyrównania wynagrodzeń, strata robotnika amerykańskiego byłaby zyskiem dla niewykwalifikowanego pracownika w krajach ubogich. Innymi słowy nastąpiłby znaczny transfer dochodów do krajów ubogich, przede wszystkim kosztem niewykwalifikowanej siły roboczej w państwach uprzemysłowionych. Chociaż nie jest możliwe szybkie wyrównanie tak ogromnych różnic w poziomie zarobków między krajami bogatymi a biednymi, to jednak jest prawdopodobne, że globalizacja spowoduje co najmniej stagnację dochodów ludzi ubogich w niektórych krajach wysoko rozwiniętych, czyli przyczyni się do dalszego rozwarstwienia ekonomicznego w tych regionach.

W kręgach akademickich toczy się obecnie bardzo gorąca dyskusja na temat przyczyn omówionego wyżej spadku realnego dochodu osób ubogich. Wielu badaczy, a wśród nich A. B. Bernard i J. B. Jensen⁷, E. E. Leamer⁸ oraz W. R. Cline⁹, przypisuje pierwszoplanową rolę właśnie wymianie międzynarodowej, ale są również tacy, na przykład J. E. Haskel i M. J. Slaughter¹⁰, którzy upatrują głównej, jeśli nie jedynej przyczyny tego zjawiska nie w handlu międzynarodowym, ale w postępie technologicznym. Niezależnie od wyniku tej debaty istnieją podstawy, aby twierdzić, że konkurencja zagraniczna jest najważniejszą przyczyną stopniowego upadku takich gałęzi gospodarki amerykańskiej, jak przemysł lekki (np. tekstylia i konfekcja) i hutniczy. Całkiem odrębną kategorię stanowi chronione od dziesięcioleci rolnictwo.

Szefowie firm włókienniczych i odzieżowych nie mają żadnych wątpliwości, że to właśnie konkurencja krajów rozwijających się spowodowała, iż tylko w ciągu ostatnich dwóch lat ponad sto firm zamknęło swoje podwoje, a około stu tysięcy pracowników utraciło zatrudnienie. Stąd też podczas ostatniego regionalnego zjazdu producentów bawełny prezydent firmy Parkdale Mills, A. D. Warlick, postulował, aby rząd radykalnie podwyższył cła na import tekstyliów i ubrań, a nawet domagał się, aby Bank Światowy udzielał amerykań-

⁷ Zob. A. B. Bernard, J. B. Jensen, *Exporters, Skill Upgrading, and the Wage Gap*, „Discussion Paper of the US Bureau of Census” nr 13, Washington D. C. 1994 (Center of Economic Studies).

⁸ Zob. E. E. Leamer, *Competition in Tradables as a Driving Force of Rising Income Inequality*, w: *Globalization and Labor*, s. 119-152.

⁹ Zob. Cline, dz. cyt.

¹⁰ Zob. J. E. Haskel, M. J. Slaughter, *Technological Change as a Driving Force of Rising Income Inequality*, w: *Globalization and Labor*, s. 157-175.

skim producentom tekstyliów i ubrań pożyczek na takich samych warunkach, jak wytwórcom z państw słabo rozwiniętych¹¹.

Apele takie często nie pozostają w USA, i nie tylko, bez echa, o czym świadczy nieustanny wzrost pomocy dla rolnictwa czy też ostatnia decyzja o wysokiej podwyżce ceł na import stali. Decyzje te, szkodliwe z punktu widzenia gospodarczego (producenci samochodów na przykład stanowczo sprzeciwiają się podwyższaniu ceł na import stali), są często trudne do uniknięcia z przyczyn politycznych.

W sumie ekonomiści są jednak zgodni co do tego, że wymiana międzynarodowa oparta na swobodnym przepływie towarów przynosi korzyści netto, nawet jeśli procesy dostosowawcze powodują krótkotrwałe zaburzenia gospodarcze. Szczególnie w przypadku państw bogatych zapewnienie harmonijnego okresu przejściowego dla przemysłów, które ucierpiały z powodu konkurencji zagranicznej, nie powinno stanowić poważniejszych kłopotów. Koszt przekwalifikowania siły roboczej nie jest aż tak wysoki, a w sytuacji braku odpowiednich programów poszkodowanym mogą przyjść z pomocą „prawa ekonomiczne”. B. Davis i D. Wessel notują przykład pewnego regionu w stanie Południowa Karolina, do niedawna jednego z biedniejszych w USA, który zaczął się dynamicznie rozwijać po upadku firm włókienniczych i konfekcyjnych. Miejsce wytwórni ubrań i tekstyliów zajęły tam fabryki firm zagranicznych, głównie niemieckich. Przemysł lekki został zastąpiony przez firmy bardziej zaawansowane technologicznie, które, co nie jest bez znaczenia, płacą wyższe pensje¹². Niestety, możliwości tego rodzaju często nie mają kraje rozwijające się, ponieważ ich rynki nie są atrakcyjne dla obcego kapitału, a poziom wykształcenia siły roboczej jest tam w wielu przypadkach bardzo niski.

Natomiast dużo bardziej kontrowersyjną sprawą jest postulat zniesienia barier dla przepływu kapitału finansowego. Teoretycznie swobodny przepływ kapitału powinien przynosić korzyści, szczególnie państwom ubogim, cierpiącym na jego niedobór. Praca V. Grillego i G. M. Milesi-Ferrettiego nie potwierdza jednak hipotezy o korzystnym wpływie liberalizacji przepływu kapitału na wzrost tempa rozwoju ekonomicznego¹³. Niektórzy ekonomiści wskazują nawet, że swobodny ruch kapitału może doprowadzić do zaburzeń finansowych¹⁴.

Kryzysy finansowe występowały również podczas pierwszej fazy globalizacji, wydaje się jednak, że obecnie ich niszczycielska moc jest znacznie większa.

¹¹ Zob. A. D. Warlick, *Free Trade... What King of Yarn Are We Spinning?*, 2002 Beltwide Cotton Conferences, Atlanta, 10 I 2002 (<http://www.cotton.org>).

¹² Zob. B. Davis, D. Wessel, *Prosperity, The Coming Twenty-Year Boom and What it Means to You*, New York 1998.

¹³ Zob. V. Grilli, G. M. Milesi-Ferretti, *Economic Effects and Structural Determinants of Capital Controls*, „IMF Staff Papers” 42(1998), s. 517-552.

¹⁴ Zob. J. Bhagwati, *The Wind of the Hundred Days*, Cambridge 2000.

Kryzys azjatycki z lat 1997-1998 ukazał, że kapitał finansowy przemieszcza się dziś z niespotykaną szybkością, a decyzje o jego przepływie mogą być podjęte na skutek nawet niewielkiej zmiany stopnia ryzyka. Prace R. N. Coopera oraz C. R. Harveya i A. H. Ropera wykazują, że niemal do ostatniej chwili przed wybuchem kryzysu gospodarki krajów później nim dotkniętych rozwijały się nie tylko nader dynamicznie, ale i w sposób harmonijny, zgodny ze standardowymi zaleceniami (niski deficyt budżetowy, niska stopa inflacji, stabilna polityka monetarna i stabilny kurs walutowy). Jedynym elementem negatywnym był poważny, chociaż krótkotrwały deficyt w handlu zagranicznym Tajlandii, Malezji i Korei Południowej. Stan nierównowagi w tym jednym zakresie okazał się jednak wystarczająco silnym bodźcem do nagłej ucieczki kapitału¹⁵.

Kapitał, szczególnie kapitał krótkoterminowy, odpłynął z Azji – najpierw z Tajlandii, a potem również z innych państw, włącznie z tak stabilnym i silnym finansowo organizmem, jak Hongkong. Zjawisko to w dużym stopniu było wynikiem faktu, że dziś, w przeciwieństwie do pierwszej fazy globalizacji, w transakcjach finansowych stosuje się efekt dźwigniowy na wielką skalę. Polega on na tym, że kapitał udziałowy stanowi minimalną część zainwestowanych funduszy, resztę stanowią pożyczki. Jeśli inwestor stosujący efekt dźwigniowy podejmie trafną decyzję, to odnosi on ogromne zyski, jeśli jednak popełni drobny błąd, wówczas straty mogą osiągnąć kolosalne rozmiary. Z tego względu, nawet przy małej zmianie stopnia ryzyka, kapitał spekulacyjny ucieka z zagrożonego regionu w błyskawicznym tempie. Jak wykazały badania G. L. Kaminsky'ej i C. M. Reinhart, taki odpływ kapitału może doprowadzić do jednoczesnego kryzysu walutowego i krachu systemu bankowego, a połączenie to jest szczególnie zabójcze dla gospodarki¹⁶.

Kryzys azjatycki dostarczył światu dowodów, że globalizacja, szczególnie liberalizacja przepływu kapitału, niesie z sobą ogromne zagrożenie dla krajów rozwijających się. Indonezja i Tajlandia, kraje, które przez długie lata zadziwiały tempem rozwoju, po dziś dzień borykają się z jego skutkami. Kryzys ten wykazał również, że cena pomocy udzielanej przez międzynarodowe instytucje finansowe może być niezwykle wysoka. Pożyczkodawcy narzucili tym krajom niesłychanie twarde warunki, z których wiele wykraczało poza kwestie gospodarcze. Fakt ten spotkał się z powszechną krytyką także w świecie akademickim¹⁷.

¹⁵ Zob. R. N. Cooper, *The Asian Crisis: Causes and Consequences*, w: *Financial Markets and Development. The Crisis in Emerging Markets*, red. A. Harwood, R. E. Litan, M. Pomerleano, Washington D. C. 1999, s. 17-28; C. R. Harvey, A. H. Roper, *The Asian Bet*, w: *Financial Markets and Development...*, s. 29-115.

¹⁶ Zob. G. L. Kaminsky, C. M. Reinhart, *The Twin Crises: The Causes of Banking and Balance of Payments Problems*, „*American Economic Review*” 89(1999) nr 3, s. 473-500.

¹⁷ Zob. np. M. Feldstein, *Refocusing the IMF*, „*Foreign Affairs*” 77(1998) nr 2, s. 20-33.

Co więcej, pomoc udzielana przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy w sytuacji kryzysowej spowodowała, że dwubiegunowa relacja: dłużnik-wierzyciel, zamieniła się w stosunek trójstronny. Bez interwencji Funduszu obie strony musiałyby zawrzeć ugodę, czyli podzielić się stratami. Kiedy pojawił się MFW, gotowy pożyczyć pieniądze krajom rozwijającym się, niektórzy wierzyciele uszli bez większej szkody, natomiast ciężar spłaty większej części zadłużenia, tym razem już w stosunku do instytucji międzynarodowej, spadł na barki dłużników, czyli podatnika w kraju rozwijającym się.

Kryzys ten wykazał również, że w erze globalizacji jedynie kraje posiadające bardzo sprawne systemy bankowe i ogromne zasoby rezerw walutowych (np. Hongkong czy Tajwan) oraz państwa jeszcze stosunkowo dobrze odizolowane od światowego systemu finansowego (np. Chiny czy Indie) mogą się obronić przed atakami kapitału spekulacyjnego. Jednym słowem, biada słabym z „otwartym” systemem gospodarczym.

Stąd też coraz większą aprobatą cieszy się propozycja ustanowienia barier dla przepływu kapitału krótkoterminowego. Koncepcja ta popierana jest nawet na łamach tygodnika „The Economist”, periodyku od dziesięcioleci popierającego wolny handel i swobodny przepływ kapitału, zgodnie z najlepszymi tradycjami brytyjskimi w tej dziedzinie, sięgającymi jeszcze pierwszego okresu globalizacji (w owym okresie Wielka Brytania nie posiadała ceł importowych)¹⁸. Jako przykład podaje się model chilijski. W wyniku niedobrych doświadczeń z początku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia państwo to, mimo przyjęcia ogólnie liberalnego modelu gospodarczego, nałożyło opłaty na krótkoterminowe inwestycje portfelowe.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci miał również miejsce niesłychany rozkwit inwestycji międzynarodowych w kapitał fizyczny (np. fabryki). W teorii inwestycje zagraniczne przynoszą obopólne korzyści. Firmy dokonujące takich inwestycji czynią to, ponieważ spodziewana stopa zysku za granicą jest wyższa niż we własnym kraju. Kraje, w których lokowane są inwestycje zagraniczne, mogą, oprócz wzrostu zatrudnienia, odnosić również inne pożytki, na przykład może w nich wzrastać produkcja w innych przedsiębiorstwach, ponieważ fabryki kontrolowane przez obcokrajowców kupują na miejscu potrzebne im podzespoły, pracownicy uczą się nowych sposobów produkcji, dyrektorzy poznają lepsze metody organizacji i zarządzania, nierzadko dokonywany jest transfer nowych, bardziej wydajnych technologii, a zdarza się, że produkcja obcych firm jest eksportowana, co zwiększa dochody danego kraju uzyskiwane w twardej walucie.

O ile pożytki płynące dla firm inwestujących poza granicami swych rodzimych krajów wydają się oczywiste (inaczej by tego nie robiły), o tyle korzyści dla krajów, w których takie przedsięwzięcia są dokonywane, nie muszą być

¹⁸ Zob. *A Survey of Globalisation*, „The Economist” z 29 IX 2001.

zgodne z powyższym scenariuszem. Inwestycje zagraniczne nie odegrały absolutnie żadnej roli w niesłychanie dynamicznym rozwoju gospodarczym Japonii i Tajwanu, w przypadku Korei zaś udział kapitału zagranicznego w sukcesach gospodarczych tego państwa był w najlepszym razie drugoplanowy. Stąd też nie budzi zdziwienia fakt, że na przykład obszerne studium R. E. Cavesa nie potwierdza hipotezy o dodatnim wpływie inwestycji zagranicznych na tempo wzrostu ekonomicznego w krajach goszczących obcy kapitał¹⁹. Najnowsze badania teoretyczne wskazują nawet, że w pewnych warunkach koszty, które ponoszą kraje goszczące obcy kapitał, mogą przewyższać korzyści płynące z obcych inwestycji, na przykład A. Rodriguez-Clare wskazuje, że firmy zagraniczne wypierają przedsiębiorstwa miejscowe²⁰. Fakt ten sam w sobie nie jest jeszcze wystarczającym argumentem przeciwko inwestycjom zagranicznym, albowiem obce firmy na ogół działają na dużo większą skalę niż rodzimi wytwórcy i mogą one poważnie zwiększyć popyt na podzespoły i surowce dostarczane przez inne podmioty gospodarcze tak, że per saldo układ taki może przynosić korzyści. Opłacalność goszczenia inwestycji zagranicznych zależy zatem w dużym stopniu od charakteru inwestycji zagranicznych oraz od państwa, z którego pochodzi firma inwestująca. Jeśli obca fabryka używa dużych ilości lokalnych półfabrykatów i zatrudnia miejscową kadrę kierowniczą, wówczas gospodarze powinni odnosić korzyści netto. Jeśli inwestor zagraniczny pochodzi z odległego państwa, to na ogół warunki te są spełniane, gdyż wówczas koszt transportu podzespołów jest wysoki, a kierownictwu centrali trudno jest na bieżąco doglądać spraw. Z powyższego można wysnuć istotne wnioski, na przykład Meksyk winien zachęcać do inwestycji raczej firmy europejskie lub azjatyckie niż pochodzące z sąsiednich krajów. Podobnie Polska powinna zyskiwać raczej wówczas, gdy inwestują w niej firmy amerykańskie i azjatyckie, niż gdy czynią to firmy europejskie. Z tego samego powodu kraje słabo rozwinięte powinny przyciągać inwestycje raczej w przemysł przetwórczy niż w kopalnictwo i rolnictwo, ponieważ te ostatnie gałęzie nie używają dużych ilości półproduktów. Natomiast, jeśli warunki wymienione przez Rodriguez-Clare nie są spełnione, na ogół dochodzi do wytworzenia się „enklaw ekonomicznych”, które nie mają związków z lokalną gospodarką i tym samym nie stymulują wzrostu gospodarczego reszty kraju.

Najbardziej korzystne wydają się obce inwestycje, które wymagają najnowocześniejszych technologii i wysoko wykwalifikowanych pracowników, na przykład w instytucje o charakterze badawczym. Chociaż w ostatnim okresie liczba inwestycji tego typu wzrasta bardzo dynamicznie, kraje ubogie nie dysponują wystarczająco wysokim poziomem kapitału ludzkiego i z tego

¹⁹ Zob. R. E. Caves, *Multinational Enterprise and Economic Analysis*, Cambridge 1996.

²⁰ Zob. A. R. Rodriguez-Clare, *Multinationals, Linkage, and Economic Development*, „American Economic Review” 86(1996) nr 4, s. 852-873.

względu są one całkowicie pozbawione tego potencjalnego źródła wzrostu gospodarczego.

ROLA ORGANIZACJI MIĘDZYNARODOWYCH

Jedną z najbardziej istotnych przyczyn upadku pierwszej fazy globalizacji był brak koordynacji polityki ekonomicznej w skali międzynarodowej. Toteż już pod koniec drugiej wojny światowej zwycięska koalicja postarała się o utworzenie nie tylko międzynarodowego forum politycznego (Organizacji Narodów Zjednoczonych), ale także instytucji finansowych (formalnie podporządkowanych ONZ, w praktyce jednak od niej całkowicie niezależnych): Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Międzynarodowego Banku do spraw Odbudowy i Rozwoju, powszechnie zwanego Bankiem Światowym. Pierwsza z nich miała zajmować się budową i wspieraniem stabilnego międzynarodowego systemu walutowego, druga zaś – udzielać pożyczek na inwestycje.

Chociaż stabilny system monetarny wspomaga rozwój międzynarodowego obrotu towarowego poprzez zmniejszenie ryzyka walutowego, to próba ustanowienia takiego systemu, opartego na sztywnych kursach wymiennych, zakończyła się porażką na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dwudziestego wieku. W miejsce systemu opartego na dolarze amerykańskim powstał system oparty na płynnych kursach walutowych. Mimo ujemnych skutków takiego reżymu dla handlu międzynarodowego okazało się, że obroty w handlu międzynarodowym dalej rosną w zawrotnym tempie. Innymi słowy, załamanie się systemu ustanowionego podczas konferencji w Bretton Woods nie przeszkodziło w dalszej międzynarodowej integracji gospodarczej, szczególnie obejmującej państwa wysoko rozwinięte. Szczytowym osiągnięciem w tym zakresie jest utworzenie Unii Europejskiej, a także postęp w scalaniu Ameryki Północnej (poprzez NAFTA). W skali światowej ukoronowaniem procesu globalizacji stało się powołanie do życia Światowej Organizacji do spraw Handlu.

W związku ze zmianami w charakterze światowego systemu walutowego musiała nastąpić zmiana roli MFW. Obecnie instytucja ta koncentruje się bardziej na udzielaniu pomocy finansowej państwom doświadczającym poważnych zaburzeń gospodarczych niż na budowie stabilnego systemu walutowego, opartego na sztywnych kursach walutowych. Ta nowa sfera działalności MFW wzbudza duże kontrowersje. W poważnych środowiskach akademickich podkreśla się, że Fundusz jest niezdolny do identyfikacji nadchodzących kryzysów, wspiera politykę stabilnych kursów walutowych w państwach o stosunkowo wysokiej stopie inflacji, co wcześniej czy później prowadzi do bardzo poważnych trudności gospodarczych, a wreszcie narzuca pożyczkobiorcom warunki, które przyczyniają się do dalszego wzrostu dysproporcji majątkowych wew-

nątrż krajów dotkniętych kryzysami, a także działa w obronie interesów finansjery międzynarodowej kosztem krajów będących na drodze rozwoju²¹. Niewątpliwie, MFW nie tylko nie zapobiegł kryzysom, które wstrząsnęły gospodarkami wielu krajów Azji (szczególnie Indonezji, Tajlandii, Korei i Malezji), Ameryki Łacińskiej (Argentyny, Brazylii i Meksyku) oraz Rosji, ale nawet ich nie przewidział. Co więcej, Fundusz pożyczał poważne kwoty niektórym z tych państw (na przykład Rosji, Brazylii, Argentynie), i to praktycznie aż do momentu załamania się ich walut.

Również działalność Banku Światowego wzbudza spory wśród ekspertów. W ciągu ostatnich dziesięcioleci Bank pożyczył wielkie sumy pieniędzy krajom rozwijającym się, a skutki tej działalności są dość ograniczone: połowa ludzkości nadal żyje w skrajnej nędzy. Oczywiście nie wszystko zależy od Banku i sprawa jest nader złożona, ale w raporcie opublikowanym w roku 2001 sam Bank dość krytycznie wyraża się o swojej działalności. W zakresie stabilizacji makroekonomicznej i rozwoju gospodarczego Bank uznał swe wyniki za „nieco poniżej w pełni zadowolających (2,75)”, w sferze promowania wzrostu gospodarczego (2,1), rozwoju sektora finansowego (1,9), infrastruktury (1,9) i ludzkiego kapitału (1,8) za „częściowo zadowolające”, natomiast w następujących kwestiach: redukcji biedy (1,6), rozwoju sektorów – prywatnego (1,5), wiejskiego (1,75) i publicznego (1,7), oraz w zakresie ekologii (1,8) – za bliższe ocenie „niezadowolającej niż częściowo zadowolającej”²².

Dane przedstawione przez Bank wskazują na jeszcze jedno niepokojące zjawisko. Otóż w okresie 1990-1994 Bank kierował przeciętnie 34% swoich funduszy do krajów najuboższych, najbardziej potrzebujących inwestycji, natomiast w ostatnich dwóch latach ubiegłego stulecia udział ten spadł do 27%. W przypadku krajów najbogatszych zaś sytuacja wygląda odwrotnie: udział kierowanych do nich funduszy wzrósł z 2% do 9%²³.

Powstała ostatnio Światowa Organizacja do spraw Handlu promuje daleko idącą liberalizację przepływu towarów i kapitału. Dużo mniejsze zainteresowanie wykazuje ona sprawą swobodnego przepływu ludzi, mimo że pierwszy okres globalizacji charakteryzował się bardzo wysokim poziomem migracji. Z punktu widzenia teorii ekonomii nie ma żadnej różnicy między swobodnym przepływem towarów, kapitału i ludzi; swobodny ruch tych trzech elementów jest bowiem istotny dla powszechnego dobrobytu. W obecnej dobie jest to jednak kwestia nader drażliwa dla bogatych, którzy bronią się na wszelkie

²¹ Zob. np. N. Crafts, dz. cyt., J. Bhagwati, dz. cyt.

²² World Bank, *2000 Annual Review of Development Effectiveness – From Strategy to Results*, Operations Evaluation Department Report nr 21550, 9 I 2001 (<http://www.worldbank.org>) – tłum. fragmentów – K. D. W tym szacunku Bank posługiwał się skalą od 1 (najniższa) do 4 (najwyższa ocena). Nota „w pełni satysfakcjonująca” odpowiada rankingowi „3”. W nawiasach podane są indeksy liczbowe dla każdej kategorii.

²³ Por. tamże.

możliwe sposoby przed inwazją obywateli z krajów słabo rozwiniętych. Byłoby na przykład zupełnie naturalne, gdyby organizacja ta zajęła się w pierwszym rzędzie likwidacją przeszkód utrudniających państwom ubogim dostęp do rynków zbytu w państwach bogatych, szczególnie tak ostro atakowanych przez Köhlera i Wolfensohna subsydiów i ceł. Zamiast tego Światowa Organizacja Handlu zajmuje się ograniczaniem pracy nieletnich, kwestią ze wszech miar chwalebnią, tyle że w przypadku wielu państw rozwijających się likwidacja zatrudnienia młodocianych i dzieci to niejednokrotnie przeszkoda w awansie gospodarstwa domowego ze stanu skrajnej nędzy do stanu nędzy. Co więcej, ograniczenia takie, nie mówiąc o całkowitym zakazie pracy nieletnich, podnoszą koszty produkcji, a tym samym często stanowią przeszkodę w rozwoju drobnych firm rodzinnych²⁴. Z drugiej strony, kwestie, które mogą podnieść koszty produkcji w krajach uprzemysłowionych, na przykład ochrona robotników sezonowych (na pracy których opiera się rolnictwo niejednego wysoko rozwiniętego państwa) i ochrona przed wyzyskiem pracowników zatrudnionych w tak zwanych sweatshops (stanowi je wiele fabryk przemysłu lekkiego w krajach bogatych) są, jak do tej pory, pomijane przez Światową Organizację Handlu.

Ten stan rzeczy jest w niemałym stopniu skutkiem faktu, że program obrad Światowej Organizacji Handlu jest w ogromnym stopniu determinowany przez bogate państwa, ponieważ kraje słabo rozwinięte biorą ograniczony udział w pracach tej organizacji lub w ogóle w nich nie uczestniczą. Autorzy raportu Banku Światowego zauważają, że spośród członków Światowej Organizacji Handlu zakwalifikowanych jako państwa słabo rozwinięte aż sześćdziesiąt procent ma trudności w uczestniczeniu w jej pracach, z czego mniej więcej jedna trzecia w ogóle nie posiada przy niej stałego przedstawicielstwa. W ramach Światowej Organizacji Handlu odbywa się przeciętnie czterdzieści pięć różnych sesji tygodniowo, co wymaga angażowania dużej liczby ekspertów. Kraje ubogie często po prostu nie mogą sobie pozwolić na utrzymywanie delegacji w Genewie, jednym z najdroższych miast świata, nie mówiąc o tym, iż nierzadko mają one trudności ze znalezieniem wystarczająco dużej liczby wykształconych osób do obsługi obrad tej organizacji.

Na tle powyższych trudności bardzo pozytywnie wyróżnia się nowe wspólne działanie MFW i Banku Światowego pod nazwą Inicjatywa na rzecz Bardzo Poważnie Zadłużonych Ubogich Państw (Heavily Indebted Poor Country Initiative), mająca na celu radykalne obniżenie długu ubogich państw. W ramach tej Inicjatywy zadłużenie dwudziestu dwóch najuboższych państw ma zostać

²⁴ K. Basu w znakomitym artykule stwierdza, że ustanowienie światowych standardów w tym zakresie przyniosłoby krajom ubogim więcej szkody niż pożytku. Możliwe wyjątki dotyczą na przykład zakazu pracy przymusowej i pracy w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Por. K. B a s u, *Child Labor: Cause, Consequence, and Cure, with Remarks on International Labor Standards*, „Journal of Economic Literature” 37(1999) nr 3, s. 1083-1119.

obniżone o ogólną wartość trzydziestu czterech miliardów dolarów. W wyniku tej operacji ciężar obsługi długu zagranicznego w tych krajach ma spaść do wysokości dwóch procent dochodu narodowego brutto. Miejmy nadzieję, że mimo powolnej mobilizacji środków służących temu celowi i faktu, iż „niektórzy potencjalni darczyńcy jeszcze nie przystąpili do inicjatywy”²⁵, przedsięwzięcie to w pełni się powiedzie, a nawet nabierze szerszego zasięgu.

GLOBALIZACJA A STABILIZACJA EKONOMICZNA

Z punktu widzenia przyszłości globalizacji niesłychanie ważną rzeczą jest ocena skutków tego procesu dla rozwoju państw ubogich. W interesie wszystkich, także najbogatszych, leży bowiem zmniejszenie przepaści pomiędzy Północą a Południem. Crafts zauważa, że polityka gospodarcza ma ogromne znaczenie dla szybkości rozwoju ekonomicznego, szczególnie w krajach rozwijających się²⁶. A. H. Amsden przypisuje polityce ekonomicznej państwa kluczową rolę w sukcesach gospodarczych Korei²⁷. Do refleksji zmuszają zatem prace ekonomistów, by wymienić tylko A. Solimano i V. Tanziego, którzy dowodzą tezy, że globalizacja nieuchronnie prowadzi do utraty suwerenności gospodarczej. Pierwszy z wyżej wymienionych skupia swą uwagę na skutkach integracji gospodarczej dla polityki monetarnej i fiskalnej, drugi na sferze polityki socjalnej²⁸.

W przypadku swobodnego przepływu towarów i kapitału manipulowanie podażą pieniądza, na przykład po to, aby obniżyć stopę procentową i w ten sposób spowodować stymulację procesów gospodarczych, jest skazane na niepowodzenie. Ekspansywna polityka monetarna może prowadzić do wzrostu inflacji, a fakt ten ma ujemne skutki dla realnej stopy przychodu kapitału. W świecie wolnego ruchu kapitału obawa przed wzrostem inflacji prowadzi do jego ucieczki do państw, w których presje inflacyjne są słabsze. Tak więc owa dodatkowa podaż pieniądza „wycieka” poza granice danego kraju i obniżka stopy procentowej nie następuje, a co za tym idzie, proaktywna polityka monetarna nie może się powieść. Podobne skutki może mieć ekspansywna polityka fiskalna (zwiększenie wydatków państwa poprzez wzrost deficytu budżetowego). Kapitał jest bardzo wyczulony na możliwe negatywne skutki takiej

²⁵ *World Development Report 2000/2001...*, s. 203. Tłum. fragmentu – K. D.

²⁶ Zob. C r a f t s, dz. cyt.

²⁷ Zob. A. H. A m s d e n, *Asia's Next Giant*, New York 1989.

²⁸ Zob. A. S o l i m a n o, *Globalization and National Development at the End of 20th Century: Tensions and Challenges*, Policy Research Working Paper of the World Bank nr 2137, Washington D. C., czerwiec 1999 (<http://www.worldbank.org>); V. T a n z i, *Globalization and the Future of Social Protection*, Working Paper of the International Monetary Fund nr 00/12, styczeń 2000 (<http://www.imf.org>).

polityki (ponownie, ze względu na możliwą presję inflacyjną) i niezwłocznie może odplynieć za granicę, co musi spowodować wzrost stopy procentowej, a to z kolei obniża inwestycje prywatne. Tak więc przyrost inwestycji państwowych jest połączony ze spadkiem inwestycji prywatnych na podobną, albo nawet na większą, skalę. Problem ten jest tym poważniejszy, im mniejszy – w sensie ekonomicznym – jest rozmiar danego państwa.

Globalizacja ma także istotne znaczenie dla polityki społecznej państwa, ponieważ „konkurencja podatkowa” wymusza obniżanie obciążenia fiskalnego. W obecnej dobie przedsiębiorstwa nie tylko unikają opodatkowania poprzez tak zwane transfer pricing, ale wręcz przenoszą swoje siedziby do krajów oferujących najdogodniejsze systemy fiskalne. W dłuższej perspektywie czasowej musi to doprowadzić do zejścia państw do najniższego wspólnego mianownika. Programy społeczne będą musiały być zredukowane ze względu na brak funduszy. Chociaż instytucja państwa opiekuńczego jest atakowana z różnych pozycji, to pewne minimum świadczeń społecznych jest konieczne. Co więcej, spadek wpływów z podatków ograniczy możliwość pomocy gospodarczej państwom będącym dopiero na drodze rozwoju.

GLOBALIZACJA A ROZWÓJ EKONOMICZNY KRAJÓW SŁABO ROZWINIĘTYCH

W obu fazach globalizacji korzyści i straty rozłożyły się nierównomiernie między krajami. W ostatnich dekadach do grona bogatych dołączyły, jak to się określa w literaturze amerykańskiej, państwa nowoprzemysłowione. Z nielicznymi wyjątkami (dotyczącymi na przykład Botswany i Mauritiusa) fenomen ten jest ograniczony do Dalekiego Wschodu. Natomiast całe obszary Afryki i Azji zanotowały względny, a w skrajnych przypadkach również bezwzględny spadek dochodu narodowego, Ameryka Łacińska zaś przeżywała okres stagnacji. Ten nierównomierny rozwój jest wynikiem szeregu czynników. Jest rzeczą zaskakującą, że w kwestii interpretacji tej sytuacji panuje niemal całkowita zgodność między poglądami ekonomistów a nauczaniem Kościoła. Zajmijmy się tylko najważniejszymi punktami.

W encyklice *Laborem exercens* Jan Paweł II pisał o wzroście przepaści między bogatymi a biednymi (por. nr 17), a w ogłoszonej w roku 1987 encyklice *Sollicitudo rei socialis*, wyprzedzając o całą dekadę pierwszych poważniejszych krytyków drugiej fazy globalizacji, dokonał dogłębnej analizy przyczyn tego zjawiska. Papież wini za ten stan rzeczy obie strony, zarówno państwa zapóźnione w rozwoju, jak i uprzemysłowione. Znamienne jest, że Ojciec Święty rozpoczyna swoją analizę od krytyki państw będących na drodze rozwoju. Odpowiedzialność za rozwój krajów ubogich spada bowiem w pierwszym rzędzie na barki ich własnych elit. To przede wszystkim one są odpowiedzialne za

niebywałą korupcję panującą w wielu biednych państwach (por. nr 16). Jan Paweł II obszernie omawia tę sprawę raz jeszcze w wydanej w roku 1999 adhortacji *Ecclesia in America* (por. nry 22, 23, 60). Dziś wojnę korupcji wypowiedziada także Bank Światowy²⁹.

Kolejne fundamentalne błędy popełniane przez państwa będące na drodze rozwoju, zdaniem obecnego Papieża, dotyczą wydatków na zbrojenia i wadliwej polityki gospodarczej. O tym, że wydatki na zbrojenia pożerają fundusze na walkę z nędzą, można przeczytać we wspomnianym uprzednio dokumencie *World Development Report*. Na temat drugiej kwestii napisano już wiele. M. R. Zaman na przykład doszedł do wniosku, że różnice w tempie rozwoju Bliskiego Wschodu, Dalekiego Wschodu i Ameryki Łacińskiej nie wynikają bynajmniej z różnic dotyczących posiadanych zasobów naturalnych lub ogólnego potencjału konkretnych państw, ale z odmiennej polityki gospodarczej. Daleki Wschód, który rozwija się niesłychanie szybko, obrał drogę opartą na właściwym wykorzystaniu czynnika ludzkiego i na równomiernym rozłożeniu korzyści ekonomicznych w całym społeczeństwie³⁰. Zupełnie inne podejście wykazały pozostałe regiony, które, z nielicznymi wyjątkami (dotyczącymi na przykład Chile) przeżywały stagnację, jeśli nie spadek dochodu narodowego. Na Bliskim Wschodzie, bogatym w złoża ropy naftowej, dominowała polityka ekonomiczna faworyzująca nielicznych kosztem pozostałych, szczególnie robotników-obcokrajowców. Z kolei kraje Ameryki Łacińskiej zupełnie ignorują potrzeby większości swych obywateli, którzy żyją w nędzy.

Zdaniem Jana Pawła II nie bez grzechu jest również świat uprzemysłowiony. Istotną rolę odgrywa kwestia handlu międzynarodowego, szczególnie protekcjonizm ze strony bogatych, o czym tak wyraźnie dziś mówią prezes Banku

²⁹ „Sześć lat temu nikt w Banku nie mówił o korupcji” (W o l f e n s o h n, dz. cyt.). Korupcja ma niesłychanie istotne konsekwencje ekonomiczne. Łapówkarstwo przynosi takie same skutki, jak dodatkowe opodatkowanie. S. J. Wei w swojej pracy *Corruption and Globalization* (Policy Brief of the Brookings Institution nr 79, Washington D. C., kwiecień 2001) szacuje, że wzrost korupcji z poziomu niskiego (jaki panuje np. w Singapurze) do stosunkowo wysokiego (np. w Meksyku) ma takie same skutki dla nieportfelowych inwestycji zagranicznych (czyli dla tych, które są stosunkowo korzystne dla państw je goszczących), jak podniesienie podatków od działalności gospodarczej o 50%.

³⁰ Zob. M. R. Z a m a n, *Impact of Trade and Investment Policies on Economic Transformation in East Asia, the Middle East, and Latin America*, w: *Globalization, Trade, and Direct Investment*, red. J. H. Dunning, Amsterdam 1998, s. 237-254. Również inni, na przykład P. Aghion (zob. P. A g h i o n, J. W i l l i a m s o n, *Growth, Inequality, and Globalization: Theory, History, and Policy*, Cambridge 1998) i J. Temple w artykule *The New Growth Evidence* („Journal of Economic Literature” 37(1999) nr 1, s. 112-156), podkreślają wagę sprawiedliwego podziału dochodu narodowego dla kwestii rozwoju ekonomicznego. Jest to ujęcie stosunkowo nowe, w przeszłości bowiem uważano, że duże dysproporcje w dochodach nie stoją na przeszkodzie szybkiemu wzrostowi ekonomicznemu. Wyniki nowych badań w pełni potwierdzają słuszność stanowiska Kościoła wyrażonego w jego nauczaniu społecznym w tej podstawowej kwestii (por. np. J a n XXIII, Encyklika *Mater et Magistra*, nr 168).

Światowego i dyrektor wykonawczy MFW³¹. Ojciec Święty stwierdza także, że bogactwo krajów uprzemysłowionych wynika z ich poziomu wiedzy, techniki i umiejętności oraz apeluje o udostępnianie nowych technologii państwom ubogim. Dalej Papież mówi o reformie światowego systemu walutowego celem zapewnienia większej stabilności metod wymiany i oprocentowania (por. SRS, nr 43). Jan Paweł II zauważa też, że metody pracy, koszty i efektywność działalności organizacji międzynarodowych winny być poddane uważnej analizie. Dokładnie to zaczynają obecnie czynić szefowie MFW i Banku Światowego.

Przypomnieć należy też niestrudzone wysiłki Ojca Świętego w sprawie obniżenia czy też zgoła anulowania długów państw ubogich i zwiększenia pomocy finansowej dla ubogich tego świata³². Niewątpliwie Jan Paweł II ma wielkie zasługi w ustanowieniu wspomnianej wyżej Inicjatywy na rzecz Bardzo Poważnie Zadłużonych Ubogich Państw. Trudno, niestety, odnotować podobny postęp w innych formach pomocy dla państw ubogich. W przywołanym tu wcześniej przemówieniu Wolfensohn zauważa, że w okresie 1990-1998 pomoc dla Afryki spadła z 32 dolarów do 18 dolarów na głowę mieszkańca. ONZ postulowała, aby świat uprzemysłowiony przeznaczał rocznie 0,7% swego dochodu narodowego na pomoc dla krajów rozwijających się. W tej chwili przeciętny poziom pomocy udzielanej tym państwom wynosi zaledwie 0,25% dochodu narodowego, a w przypadku USA jedynie 0,1%. Wolfensohn dodaje, że ów spadek pomocy zanotowano dokładnie w czasie, gdy wiele państw trzeciego świata zaczęło prowadzić politykę gospodarczą zmierzającą do stymulacji rozwoju ekonomicznego i do likwidacji nędzy. Autorzy dokumentu *World Development Report* stwierdzają również, że w przeszłości pomoc dla ubogich państw była bardziej uwarunkowana strategicznymi i politycznymi interesami niż postulatem redukcji nędzy³³.

Innym kluczowym punktem, w którym międzynarodowe instytucje finansowe dokonują przewartościowania swego podejścia, jest forma, w jakiej wypracowywane są programy pomocy. Przez całe dziesięciolecia instytucje te

³¹ Por. J a n P a w e ł I I, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 43; t e n ż e, Encyklika *Centesimus annus*, nr 35. Wypada zaznaczyć, że już soborowa Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* z roku 1965 zawierała w numerze 85. apel o reformę handlu międzynarodowego, bez której, zdaniem ojców soborowych, niemożliwy jest rozwój trzeciego świata. Podobnie Paweł VI w encyklice *Populorum progressio* domagał się, by w ramach nakazu sprawiedliwości społecznej dokonano korekty „niesprawiedliwych stosunków handlowych między potężnymi a słabymi państwami” (nr 44).

³² Jan Paweł II poświęcił wiele miejsca tej palącej sprawie, np. w encyklice *Centesimus annus* (nr 35), w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* (nr 51) czy też w apostolskiej adhortacji *Ecclesia in America* (nr 59). Dodajmy, iż kwestię tę poruszył już Paweł VI w encyklice *Populorum progressio* (nr 54).

³³ Już Jan XXIII przestrzegał przed udzielaniem pomocy technicznej i finansowej państwom słabo rozwiniętym celem uzyskania nad nimi kontroli politycznej i nie wahał się określić takiej polityki neokolonializmem. Por. J a n XXIII, Encyklika *Mater et Magistra*, nr 171-172.

jednostronnie określały warunki udzielania tej pomocy oraz jej zakres i obszary. W chwili obecnej zaczynają one doceniać wagę wkładu państw otrzymujących pomoc dla skuteczności programów pomocy. Autorzy opracowania *World Development Report*, przygotowanego przez Bank Światowy, postulują, aby pomoc dla krajów rozwijających się kierowana była do „najmniejszej stosownej jednostki”, i wprost odwołują się do „zasady pomocniczości”³⁴. Dokładnie w tym samym duchu wypowiada się H. Köhler. W przywoływanym tu przemówieniu przyznaje on, że kraje rozwijające się wiedzą dużo więcej na temat nękających je problemów niż finansowe instytucje międzynarodowe. Stąd też, jego zdaniem, wysiłki na rzecz rozwoju „zakończą się powodzeniem tylko wówczas, gdy właśnie kraje ubogie przejmą przewodnictwo w projektowaniu strategii redukcji ubóstwa w ich państwach”³⁵.

Z powyższych rozważań wynika, że Kościół katolicki zidentyfikował najistotniejsze problemy związane z równomiernym rozwojem gospodarczym świata i proponował ich trafne rozwiązania o wiele wcześniej niż uczyniła to zdecydowana większość ekonomistów i finansowe organizacje międzynarodowe. Wypada zatem krótko przypomnieć najważniejsze elementy nauczania społecznego Kościoła.

NAUCZANIE SPOŁECZNE KOŚCIOŁA

Jan Paweł II jednoznacznie stwierdza, że nauczanie Kościoła nie jest żadną „trzecią drogą”, ale stanowi kategorię samą w sobie, która należy do dziedziny teologii moralnej³⁶. Kościół postrzega człowieka jako byt złożony z ciała i z ducha, a tym samym mający potrzeby nie tylko materialne, ale i duchowe. Stąd też Kościół nie proponuje żadnych konkretnych modeli ekonomicznych. Ojciec Święty nie waha się jednak nazwać społecznego nauczania Kościoła „niezbędną ideą przewodnią” (*Centesimus annus*, nr 43).

Jakie są najważniejsze elementy owej niezbędnej idei przewodniej? Nauczanie społeczne Kościoła opiera się na uznaniu trzech podstawowych elementów: godności osoby ludzkiej, zasady solidarności i zasady pomocniczości³⁷. Te trzy fundamentalne kwestie mają podłoże etyczne, jednak papież, szczególnie Ojciec Święty Jan Paweł II, podejmowali te problemy w katego-

³⁴ Por. *World Development Report...*, s. 185n.

³⁵ Köhler, dz. cyt. Tłum. fragmentu – K. D.

³⁶ Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, nr 41.

³⁷ Por. tenże, Adhortacja *Ecclesia in America*, nr 55. Sprawa godności osoby ludzkiej została szerzej omówiona w numerze 47. tego dokumentu. Uprzednio była ona także poruszana w encyklice *Mater et Magistra* (por. nr 219-220) oraz w konstytucji soborowej *Gaudium et spes* (por. nr 67). Zasada solidarności, do której wielokrotnie odwołuje się Jan Paweł II i która została przez niego szerzej zdefiniowana (por. *Sollicitudo rei socialis*, nr 39), była po raz pierwszy omówiona w ency-

riach ekonomicznych. Tak więc Jan Paweł II stwierdził, że Kościół „uznaje pozytywny charakter rynku i przedsiębiorstwa” (CA, nr 43) oraz własności prywatnej (por. CA, nr 48). Co więcej, „Kościół uznaje pozytywną rolę zysku jako wskaźnika dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa” (CA, nr 35). Własność prywatna i dążenie do osiągnięcia zysku nie są jednak wartościami nadrzędnymi, ponieważ dobra materialne zostały przeznaczone do powszechnego użytku i stąd też nad własnością prywatną ciąży „hipoteka społeczna», czyli uznaje się jako jej wewnętrzną właściwość funkcję społeczną mającą swoją podstawę i uzasadnienie właśnie w zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr” (SRS, nr 42)³⁸. Między innymi dlatego Kościół nigdy nie udzielił swego błogosławieństwa liberalizmowi czy też neoliberalizmowi. Są one oparte na czysto ekonomicznym pojmowaniu człowieka, według nich zysk i prawa rynku postrzegane są jako jedyne wyznaczniki funkcjonowania rzeczywistości społecznej, co przeczy pojęciu godności ludzkiej (por. *Ecclesia in America*, nr 56). Magisterium społeczne nie kryje wątpliwości co do możliwości zapobieżenia wszelkim kłopotom gospodarczym poprzez zdanie się tylko na działanie praw ekonomicznych, na przykład już Sobór Watykański II mówił o konieczności koordynacji i promocji wysiłków w zakresie międzynarodowego rozwoju ekonomicznego (por. KDK, nr 86).

Poglądy te nie oznaczają jednak akceptacji centralnego planowania czy idei państwa opiekuńczego. Nadmierną ingerencję państwa w sferę socjalną Jan Paweł II obarcza winą za utratę inicjatywy przez społeczność i za ogromny rozrost biurokracji państwowej (por. CA, nr 48). W tym samym dokumencie Ojciec Święty przywołuje zasadę pomocniczości, argumentując, że interwencja państwa w życie gospodarcze winna mieć ograniczony charakter. Ponad wszystko bowiem zadaniem państwa jest realizacja dobra powszechnego³⁹. Stąd też w pierwszym rzędzie państwo powinno zająć się tworzeniem właściwych ram organizacyjno-prawnych, zapewniających obywatelowi szeroko pojęte wolności, włącznie z ekonomicznymi swobodami⁴⁰. Państwo ma gwarantować obywatelom poczucie bezpieczeństwa poprzez poszanowanie praw człowieka, sprawne działanie służb publicznych i stabilność pieniądza. Ponieważ Kościół jest

klice Pawła VI *Populorum progressio* (por. szczególnie nry 17, 44). Zasadę pomocniczości sformułował Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno* (por. nr 79-80).

³⁸ W encyklice *Centesimus annus* (por. nr 30) Jan Paweł II przypomina, że ten podstawowy fakt był z całą mocą podkreślony już w pierwszej encyklice dotyczącej kwestii społecznych, *Rerum novarum* Leona XIII.

³⁹ Por. Jan XXIII, *Mater et Magistra*, nr 20.

⁴⁰ Jan XXIII apelował do instytucji państwowych o podejmowanie działań mających na celu niwelację nierówności ekonomicznych, podkreślał on jednak z całą mocą, że taka działalność powinna mieć charakter uzupełniający i nie może pozbawiać obywatela należnych mu swobód. Co więcej, przestrzegał on przed przejmowaniem przez państwo majątków na własność, z wyjątkiem koniecznych sytuacji zgodnych z zasadą pomocniczości (por. *Mater et Magistra*, nry 54-55, 117).

zwolennikiem własności prywatnej (przy wspomnianych wyżej ograniczeniach), państwo jest również zobowiązane do stwarzania właściwych warunków dla działalności przedsiębiorstw, szczególnie w zakresie pomocy w tworzeniu miejsc pracy⁴¹. Ważnym środkiem do zapewnienia sprawnego funkcjonowania gospodarki jest zapewnienie wysokiego stopnia konkurencji. Ingerencja państwa w sferę gospodarki winna jednak dotyczyć zasadniczo kwestii związanych ze sprawą solidarności, obroną ekonomicznie słabszych, na przykład zapewnienia przez pracodawcę stosownych warunków pracy i płacy. Od reguły tej mogą być czynione wyjątki (zgodnie z zasadą pomocniczości), na przykład gdy sektor prywatny jest zbyt słaby i nie jest zdolny do podjęcia działalności w jakimś zakresie. Pomimo to takie działania uzupełniające („funkcje zastępcze”) winny mieć charakter przejściowy (por. CA, nr 48). Podejście takie jest całkowicie zgodne z ekonomiczną koncepcją ochrony przemysłu będącego w powijakach.

Jan Paweł II podkreśla także wagę otwartości państw na świat, mówiąc: „Jeszcze niedawno głoszono tezę, że Kraje uboższe, aby się rozwijać, muszą się odizolować od rynków światowych i zaufać jedynie własnym siłom. Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że Kraje, które wybrały izolację, zatrzymały się lub cofnęły w rozwoju, natomiast posunęły się naprzód te, które umiały się włączyć w ogólny system wzajemnych powiązań gospodarczych na poziomie międzynarodowym. Wydaje się zatem, że największym problemem jest uzyskanie równoprawnego dostępu do rynku międzynarodowego, opartego nie na jednostronnej zasadzie eksploatacji zasobów naturalnych, ale na lepszym wykorzystaniu potencjału ludzkiego” (CA, nr 33).

Trudno lepiej streścić wyniki najważniejszych badań ekonomistów ostatnich dekad, znaczenie kapitału ludzkiego, wagę wymiany międzynarodowej (w której udział trzeba sobie niejednokrotnie wywalczyć, bo „prawa ekonomiczne” tego bynajmniej automatycznie nie gwarantują) dla rozwoju ekonomicznego i niską opłacalność kopalnictwa.

Społeczne nauczanie Kościoła ma wiele wymiarów, przede wszystkim zaś wymiar moralny i filozoficzny. Kościół wielokrotnie potępiał cywilizację konsumpcyjną. Jan Paweł II przypomina to, co podkreślił już Sobór Watykański II: „chodzi o to, aby [...] nie tyle «więcej mieć», ile «bardziej być»” (*Redemptor hominis*, nr 16). Centralną sprawą w nauczaniu społecznym Kościoła jest także „zasada pierwszeństwa pracy przed kapitałem” (*Laborem exercens*, nr 15), ponieważ „własność nabywa się przede wszystkim przez pracę po to, aby służyła pracy” (tamże, nr 14) i dlatego środki produkcji „nie mogą [...] być posiadane wbrew pracy, nie mogą też być posiadane dla posiadania, ponieważ jedynym prawowitym tytułem ich posiadania – i to zarówno w formie własności prywatnej, jak też publicznej czy kolektywnej – jest, ażeby służyły pracy” (tam-

⁴¹ Szczególne zastosowanie ma tu koncepcja „pracodawcy pośredniego”, wyłożona w encyklice *Laborem exercens* (nr 17).

że). Trzecią podstawową kwestią jest „opcja czy miłość preferencyjna na rzecz ubogich” (SRS, nr 42) wynikająca z nakazu miłości bliźniego. Nakaz ten musi być wcielany w życie zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym.

Widać zatem, że Magisterium Kościoła o wiele lat wyprzedziło ekonomię i praktykę gospodarczą w zakresie oceny sytuacji gospodarki światowej i możliwych dróg prowadzących do rozładowania panujących napięć. Zarówno Jan Paweł II, jak i Köhler i Wolfensohn akceptują konieczność wprowadzenia istotnych reform światowego systemu gospodarczego. Wszyscy trzej opowiadają się za szybkim zniesieniem barier celnych hamujących eksport towarów z krajów rozwijających się. Jeśli coś zaskakuje, to ostrość tonu wypowiedzi szefów MFW i Banku Światowego. Widzą oni konieczność zwalczania korupcji i nieudolności elit w krajach rozwijających się. Ponadto są oni zgodni co do wagi stabilności kursów walutowych i stopy procentowej, a także doniosłości aktywnego udziału w wymianie międzynarodowej dla rozwoju ekonomicznego.

Obecnie MFW i Bank Światowy uważniej przypatrują się efektywności swojej działalności, którą to sprawę Papież podjął już kilkanaście lat temu (por. SRS, nr 43). Międzynarodowe instytucje finansowe doceniły w końcu zasadę pomocniczości, kwestię stanowiącą jeden ze zworników społecznej nauki Kościoła. Jej kompleksowe zastosowanie powinno przyczynić się nie tylko do wzrostu skuteczności wysiłków zmierzających do likwidacji ubóstwa, ale i do zapewnienia państwom biedniejszym pełnego uczestnictwa w tworzeniu sprawiedliwego globalnego systemu ekonomicznego.

JAN PAWEŁ II O GLOBALIZACJI

Magisterium Kościoła nie tylko wyprzedziło ekonomiczną rzeczywistość w zakresie identyfikacji najważniejszych problemów związanych z globalizacją i wskazało na ich możliwe rozwiązania, ale przede wszystkim dostrzegło istnienie tego procesu już u jego początków. W encyklice *Mater et Magistra* (z roku 1961) i w konstytucji soborowej *Gaudium et spes* (z roku 1965) odnajdujemy konstatację, że jedną z bardziej charakterystycznych cech współczesnego świata jest rosnąca współzależność ludzi⁴². Co więcej, w konstytucji *Gaudium et spes* postulowana jest koordynacja wysiłków w sferze ekonomicznej, aby cała ludzkość korzystała z tego zjawiska (nry 85, 86). Szeroko pojęta pomoc dla krajów trzeciego świata jest jedną z naczelných kwestii, które Sobór uznał za warunki powodzenia tego procesu. Już wówczas Kościół podkreślał wagę wykształcenia elit krajów rozwijających się, jak również ich zdolności do eksportowania produktów na rynki państw uprzemysłowionych. Ojcowie soborowi

⁴² Por. J a n XXIII, Encyklika *Mater et Magistra*, nr 157; Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 23.

apelowali o pomoc dla krajów rozwijających się nie tylko w formie darów i pożyczek, ale i inwestycji. Jest rzeczą godną podkreślenia, że kardynałowie i biskupi, osoby, które nie zajmują się kwestiami gospodarczymi na co dzień, wskazali na wagę skuteczności działania w tym zakresie. Uwadze Soboru nie uszła także sprawa równouprawnienia w podejmowaniu decyzji dotyczących globalnego rozwoju ekonomicznego. W konstytucji *Gaudium et spes* (por. nr 65) kategorycznie domagają się oni, aby decyzje mające wpływ na światowy rozwój gospodarczy nie były pozostawione w rękach wąskiej garstki ludzi lub grup, lecz żeby w procesie ich podejmowania uczestniczyły wszystkie narody.

Wątki te podjęli Paweł VI i Jan Paweł II. Szczególnie ten drugi, którego pontyfikat obejmuje czas, kiedy niedociągnięcia w międzynarodowym rozwoju gospodarczym są szczególnie wyraźnie widoczne, wielokrotnie zabierał głos w tych sprawach. W niedawnym przemówieniu do uczestników międzynarodowego spotkania na temat globalizacji, zorganizowanego przez włoską fundację „Etyka i ekonomia”, które miało miejsce 17 maja 2001 roku, Jan Paweł II podkreślił, że globalizacja jako taka nie jest ani zła, ani dobra. Może ona przynieść dużo dobrego, ale może również zakończyć się „katastrofą społeczną o niesłychanych rozmiarach”⁴³. W ostatecznym rozrachunku, zdaniem Papieża, rozwiązanie tego dylematu zależeć będzie od tego, czy proces ten będzie służyć osobie ludzkiej, ludzkiej solidarności i dobru ogólnemu, czy też nie. W duchu *Magisterium Kościoła Ojciec Święty apeluje o „globalizację solidarności”*⁴⁴. Podobnie jak czynił to Paweł VI w encyklice *Populorum progressio* (por. nr 33), Papież podkreśla również, że poleganie tylko na wolnym rynku może przyczynić się do kontynuacji obecnych trendów, które prowadzą do wzrostu ekonomicznego rozwarstwienia między narodami (por. CA, nr 16).

Spostrzeżenie to jest bardzo trafne, bowiem w obecnych warunkach kraje uprzemysłowione mają ogromną przewagę nad krajami rozwijającymi się praktycznie w każdej dziedzinie, z wyjątkiem taniości siły roboczej i wielkości zasobów kopalin. W dzisiejszej dobie te dwa czynniki mają jednak drugorzędny charakter dla konkurencyjności gospodarki. Wymiana międzynarodowa dokonywana jest poprzez wysoce wyspecjalizowane firmy posiadające ogromne zasoby finansowe. Jeśli nawet producent w kraju uprzemysłowionym nie posiada takich zasobów, to stosunkowo łatwo może on uzyskać kredyt od banków prywatnych. Bez tej otoczki instytucjonalno-finansowej wejście na rynki światowe jest niesłychanie trudne. W krajach uprzemysłowionych eksport i inwestycje zagraniczne wspierane są bezpośrednio przez instytucje państwowe. Praktycznie każdy wysoko rozwinięty kraj posiada na przykład pań-

⁴³ *Address of John Paul II to the Members of the Foundation for „Ethics and Economics”*, Vatican, 17 May 2001 (<http://www.vatican.va>). Por. „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 22(2001) nr 7-8, s. 62 (Kronika).

⁴⁴ *Address of John Paul II to the Members...*

stwowy bank finansujący eksport lub rządowe instytucje ubezpieczeniowe zajmujące się ubezpieczaniem inwestycji zagranicznych. Podobnie instytucje rządowe udzielają doradztwa ekonomiczno-prawnego swoim producentom. Na ogół instytucje państwowe w krajach rozwijających się nie mają takich możliwości. Sektor prywatny w tych krajach również nie posiada wystarczających zasobów finansowych i doświadczenia. Innymi słowy, aby zapewnić uczciwą konkurencję, kraje bogate muszą zdobyć się na wysiłek, aby zmniejszyć istniejące dysproporcje.

Już na początku swojego pontyfikatu Jan Paweł II podjął problem istnienia ogromnych różnic w poziomie życia różnych narodów i kwestię nasilania się tych dysproporcji – punkty centralne dla tych, którzy obecnie kontestują proces globalizacji. W swojej pierwszej encyklice Papież domagał się uwzględnienia szeroko pojętej zasady solidarności w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych, szczególnie zaś w zakresie „podziału bogactw i władzy nad nimi, aby ludy zapóźnione w rozwoju ekonomicznym mogły nie tylko zaspokoić swe podstawowe potrzeby, ale także stopniowo i skutecznie się rozwijać” (RH, nr 16). Wątek ten jest kontynuowany w encyklice *Laborem exercens*, w której Ojciec Święty zauważa wzrost wzajemnych powiązań między narodami, co – jego zdaniem – z jednej strony jest zjawiskiem normalnym, z drugiej jednak może „łatwo stawać się okazją do różnych form wyzysku czy niesprawiedliwości [...]. Tak więc na przykład państwa wysoko uprzemysłowione, bardziej jeszcze międzynarodowe organizmy sterujące na wielką skalę środkami produkcji przemysłowej (tak zwane multinationalalia lub transnationalia), dyktują możliwie wysokie ceny za swoje produkty, starając się równocześnie o ustalanie możliwie niskich cen za surowce lub półfabrykaty, co w rezultacie, obok innych przyczyn, stwarza coraz bardziej rosnącą dysproporcję w skali dochodu narodowego odnośnych społeczeństw” (nr 17).

Podobnie jak Paweł VI i ostatni Sobór, Jan Paweł II apeluje, by kraje rozwijające się nie oczekiwały biernie na rozwój sytuacji, ale, na ile to możliwe, wzięły inicjatywę w swoje ręce⁴⁵. Obecny Papież proponuje zakładanie regionalnych ugrupowań, których celem byłaby promocja wzajemnej wymiany gospodarczej, a co za tym idzie, uniezależnienie się od państw uprzemysłowionych i lepsze wykorzystanie możliwości ich członków. Jan Paweł II proponuje nawet daleko idącą koordynację polityki fiskalnej i monetarnej w ramach takich bloków. Takie regionalne ugrupowania, na przykład istniejący od dawna azjatycki ASEAN czy nowo powstały południowoamerykański MERCOSUR, mają zaiste duże zasługi w promowaniu lokalnego wzrostu gospodarczego.

⁴⁵ Por. J a n P a w e ł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 44-45. Por. też: P a w e ł VI, Encyklika *Populorum progressio*, nr 55; Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 86.

Z drugiej strony, Ojciec Święty apeluje do państw uprzemysłowionych, aby przezwyciężyły „wszelkiego typu imperializmy i dążenia do utrzymania własnej hegemonii” i poczuwały się „do moralnej odpowiedzialności za inne narody, co prowadzioby do powstania prawdziwego systemu międzynarodowego, działającego na zasadzie równości wszystkich ludów i niezbędnego poszanowania właściwych im różnic” (SRS, nr 39). Kościół, ze swej strony, będzie kontynuował dążenie do tego, „aby zwycięzcą w tym procesie była cała ludzkość, nie tylko bogata elita kontrolująca naukę, technikę, środki łączności i zasoby planety ze szkodą dla ogromnej większości jej mieszkańców”⁴⁶.

Magisterium Kościoła mocno podkreśla rolę godności ludzkiej i docenia znaczenie istnienia różnych kultur. Stąd też obecny Papież zdecydowanie wypowiada się przeciwko traktowaniu człowieka i pracy ludzkiej jako towaru. Z kolei szacunek dla dorobku kulturalnego różnych narodów wyklucza możliwość nowej kolonizacji opartej na homogenizacji kultur⁴⁷. Ojciec Święty stwierdza jednak, że sukces globalizacji zależy od tego, czy ludzkość znajdzie wspólny kodeks etyczny. Jan Paweł II uważa, że istnieją uniwersalne wartości ludzkie i że muszą być one rozpoznane i przyjęte jako „wiodąca siła wszelkiego rozwoju i postępu”⁴⁸, co jednak żadną miarą nie może być utożsamiane ze stworzeniem „jednego wspólnego systemu społeczno-ekonomicznego czy kultury”⁴⁹.

*

Obecny, drugi okres globalizacji, podobnie jak pierwszy jej etap z lat 1870-1913, charakteryzuje się dużymi dysproporcjami w rozwoju gospodarczym między państwami oraz między warstwami społecznymi wewnątrz niektórych krajów. W wielu przypadkach w obu tych wymiarach zanotowano dalszy wzrost przepaści między biednymi a bogatymi. Wynika to z faktu, że obecny światowy system gospodarczy promuje nierównomierną dystrybucję korzyści płynących z międzynarodowego podziału pracy. W wymiarze międzynarodowym sytuacja ta jest wynikiem ogromnej dysproporcji w zasobach kapitału ludzkiego i finansowego między Północą a Południem. Zjawisko to nasila się przede wszystkim wskutek istnienia barier w handlu międzynarodowym. Przez długie lata potrzeby narodów będących na drodze rozwoju były ignorowane przez moźnych tego świata. Dostrzegali je Kościół katolicki, natomiast Bank Światowy, MFW

⁴⁶ J a n P a w e ł I I, *Globalizacja i etyka* (Przemówienie do uczestników VII Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, Watykan, 27 IV 2001), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 22(2001) nr 6, s. 43.

⁴⁷ Por. tamże, s. 42n.

⁴⁸ Tamże, s. 43.

⁴⁹ Tamże.

i większość państw zrzeszonych w OECD zwlekała z podjęciem sprawy narodów ubogich. W chwili obecnej, gdy napięcia na linii bogaci-biedni osiągnęły niespotykany poziom, można zaobserwować istotny zwrot w podejściu niektórych przywódców do globalnego systemu gospodarczego. Dotyczy to w szczególności szefów Banku Światowego i MFW, którzy w ostatnich wypowiedziach wskazują na drogi wyjścia z obecnego impasu i wykazują chęć podążania tymi nowymi szlakami.

Najnowsze sposoby patrzenia na te sprawy oraz nawet niektóre działania podejmowane przez te świeckie organizacje są zaskakująco zbieżne z dawno wypracowanymi zasadami społecznego nauczania Kościoła. W dokumentach Soboru Watykańskiego II i w pismach ostatnich papieży od lat podkreśla się kluczową rolę szacunku dla godności człowieka oraz respektowania zasady solidarności i zasady pomocniczości w rozwiązywaniu wszelkich problemów społecznych. Te trzy fundamentalne postulaty zawsze stanowiły podstawę analiz dokonywanych przez Kościół i od dawna wytyczały podstawowe kierunki polityki gospodarczej zalecanej przez Kościół. Dziś podjęcia podobnych kroków domagają się prezes Banku Światowego J. D. Wolfensohn i naczelny dyrektor wykonawczy MFW H. Köhler. Na czołowych miejscach na tej wspólnej dla Kościoła i wspomnianych międzynarodowych instytucji finansowych liście działań znajdują się: umożliwienie państwom ubogim równorzędnego dostępu do światowych rynków zbytu, transfer technologii i metod zarządzania do krajów trzeciego świata, ustanowienie stabilnego światowego systemu monetarnego, radykalne obniżenie zadłużenia najuboższych państw, stworzenie warunków, w których narody rozwijające się będą współuczestniczyć w podejmowaniu decyzji dotyczących kształtu nowego globalnego systemu gospodarczego, oraz wzrost pomocy finansowej prowadzącej do ograniczenia obszarów nędzy. W niektórych punktach zbieżność poglądów międzynarodowych instytucji finansowych i Magisterium Kościoła jest tak wielka, że przedstawiciele MFW i Banku Światowego posługują się – świadomie lub nieświadomie – pojęciami, które Magisterium Kościoła propagowało od dziesięcioleci, na przykład odwołują się do zasady pomocniczości.

Ponadto zarządzający tymi instytucjami zgadzają się z Janem Pawłem II co do konieczności podjęcia przez same kraje trzeciego świata poważnych inicjatyw, które przyczyniłyby się do wzrostu tempa ich rozwoju, a w szczególności do walki z korupcją i do skutecznej polityki gospodarczej.

Doświadczenia ostatnich czterdziestu lat wykazują, że pozostawienie sprawy rozwoju gospodarczego jedynie prawom ekonomicznym nie gwarantuje sukcesu. Potrzebny jest skoordynowany wysiłek na rzecz państw rozwijających się, który musi obejmować wyżej wymienione elementy polityki gospodarczej. Kwestiami najwyższej rangi są zniesienie barier w handlu międzynarodowym, które przynoszą szkody państwom trzeciego świata, i okiełznanie niszczycielskich skutków przepływów kapitałów spekulacyjnych.

Pomimo że płaszczyzny rozumowania Kościoła i ekonomistów są dość odległe, to konieczny jest dalszy dialog między teologami i etykami z jednej strony, a teoretykami i praktykami ekonomii z drugiej. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że bez uwzględnienia czynnika moralnego, który jest punktem wyjścia społecznego nauczania Kościoła, nie jest możliwe wprowadzenie *s p r a w n e g o* systemu gospodarczego ani w skali poszczególnego kraju, ani w skali całego świata. Coraz więcej ekonomistów dochodzi do wniosku, że sprawiedliwe rozłożenie korzyści gospodarczych tak w poszczególnych społeczeństwach, jak i między narodami jest niezbędnym elementem kompleksowej strategii rozwoju ekonomicznego. Przekonanie to zgodne jest z głoszoną w społecznym nauczaniu Kościoła zasadą solidarności, i to ona powinna stanowić podstawę opracowywania konkretnych strategii gospodarczych.

Ze względu na słusność analiz i wniosków przedłożonych światu przez ostatni Sobór i papieży poprzedniego stulecia, ekonomiści powinni zapoznawać się z tamtymi, a również z najnowszymi wypowiedziami Kościoła w kwestiach społecznych. Pomimo że etyka nie jest przedmiotem badań ekonomii, przedstawiciele tej profesji powinni skupić swoją uwagę na implikacjach kwestii podstawowej dla nauki społecznej Kościoła, którą jest godność człowieka. Przedmiotowe odnoszenie się do osoby ludzkiej, traktowanie pracy ludzkiej tak, jakby była ona wyłącznie towarem, będące powszechną praktyką w analizach rzeczywistości gospodarczej, przeczy tej podstawowej normie. Ponieważ teoria ekonomii zasadniczo jest oparta na przekonaniu o równości kapitału (rzeczy) i pracy (osoby), to uwzględnienie problemu godności człowieka w modelach ekonomicznych wymaga rewolucji w myśleniu ekonomistów. Podobnie uwzględnienie przez ekonomistów podniesionej ostatnio przez Jana Pawła II sprawy wspólnego dla wszystkich ludzi kodeksu etycznego, od powodzenia której, jego zdaniem, zależy sukces lub klęska procesu globalizacji, będzie wymagać zmiany paradygmatu ekonomicznego. Wysiłek ten jednak musi zostać podjęty, ponieważ już dziś widoczne są oznaki tego, że globalizacja może zakończyć się „katastrofą społeczną o niesłychanych rozmiarach”.